

MICHAŁ ZIELIŃSKI

ur. 1949; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, pokolenie przełomu, dewaluacja wyższego wykształcenia, emigracja zarobkowa, podróże

Pokolenie przełomu

Jest tak, że to pokolenie dostało różne dodatkowe szanse; część ludzi z tego pokolenia bardzo skorzystało. Rzecz jest w pewien sposób wielka – myśmy kształcili dwieście pięćdziesiąt tysięcy studentów na jednym roczniku, mniej więcej 15–20% rocznika. W tej chwili na studiach wyższych jest 70, a nawet ponad 80% rocznika, to jest jeden z najwyższych wskaźników na świecie. Tylko że ilość jest zawsze wrogiem jakości i jeżeli ktoś kończył studia w czasach komuny, to jakoś go to na życie ustawiało; nie były to może wielkie zarobki (bo wtedy wszyscy źle zarabiali), ale była to jakaś pozycja społeczna, jakieś perspektywy i pewna praca. Natomiast dzisiaj, gdy mamy takie tłumy ludzi z wyższym wykształceniem, to wyższe wykształcenie oczywiście musiało się zdewaluować. To jest przykład na to, jak różne dobre rzeczy czy pozytywne rzeczy mają także swoją negatywną stronę, bo to przecież musi rodzić frustrację wśród tych młodych ludzi, którzy mają pełne prawo mówić: „Przecież jestem dobrze wykształcony, nie gorszy niż moi rówieśnicy z Dani, Szwecji, Anglii, a moja sytuacja jest bardzo kiepska. Jest mi trudno znaleźć pracę, jeżeli znajduję to na złych warunkach czy kiepsko płatną”. Dotyczy to sporej części młodego pokolenia, ale sytuacja, w której zamykano by drogę do wyższego wykształcenia (tak, jak to robiono kiedyś), byłaby chyba jeszcze gorsza. Mamy dużą emigrację zarobkową. To jest przykre, że ludzie nie mogą znaleźć pracy w Polsce i muszą jechać gdzie indziej, ale to jest znowuż lepiej niż jakby tej pracy nie mieli w ogóle. Wyjazd łączy się jednak ze znacznie wyższymi zarobkami niż w Polsce, z poznaniem świata, innych obyczajów, innych mechanizmów społecznych czy prawnych, zdobywaniem nowych kwalifikacji. Ta część ludzi, która wraca – wraca bez wątpienia lepsza, bo to jest taki praktyczny uniwersytet. Jednak mamy tę wolność podróżowania – można już właściwie zostawić paszport w domu, wsiąść w samochód i przejechać od Włodawy po Barcelonę. Z tego się bardzo cieszę, chociaż lata i zdrowie już mi nie bardzo pozwalają podróżować, ale mój syn zjechał praktycznie cały świat.

Był w latach siedemdziesiątych taki prezent od [Edwarda] Gierka, mianowicie można było kupić sto dolarów i, mając te sto dolarów, wyjechać na Zachód, jeżeli się oczywiście dostało paszport. Te sto dolarów, to było więcej niż dzisiaj, to było, powiedzmy, na dzisiejsze może czterysta dolarów, licząc siłę nabywczą. Proszę sobie wyobrazić, że bierze się czterysta dolarów (czyli tysiąc złotych z niewielkim hakiem) i jedzie się podbijać świat. To jest podróż na zasadzie: pijemy wodę z fontanny i jemy miesięczny chleb, który zabraliśmy z kraju.

Data i miejsce nagrania	2014-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"